GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 9. IV. 1939 **Redaguje Komitet** **Rok XLVI. Nr. 15.**

Treść numeru:

Wszystkim naszym Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom ślemy życzenia Wesołych Świąt. Najczcigodniejszemu Episkopatowi i Bojownikom o Polskę Chrystusową składamy hołd. Za Kościół i Ojczyznę zasyłamy modły do Chrystusa Zmartwychwstałego. Alleluja!

ZWYCIĘZCA ŚMIERCI, PIEKŁA I SZATANA

Żyjemy jakby na wulkanie, niepewni dnia ani godziny. Podziemne wstrząsy grożą znowu katastrofą światu cywilizowanemu. Nikt nie jest pewien, co nadchodząca wiosna ludzkości przyniesie. Jedno jest pewnym — coraz czarniejsze chmury pojawiają się na widnokręgu. W dodatku narody świata podobne stały się ludziom budującym wieżę Babel. Gorzej — bo tamtym pomieszał Bóg języki, a dziś narodom złe moce pomieszały rozumy i sumienia. Chaos pojęć, zamęt uczuć i wyostrzone bagnety!

A jednak jest na tym padole nędzy i płaczu — ostoja bezpieczna, łódź ratunkowa i światło wskazujące przystań. Tylko nie wszystkie narody chcą je widzieć. Ratunkiem tym to Chrystus, zwycięzca śmierci, piekła i szatana — i Jego Kościół.

— —

Obchodzą nas losy całej ludzkości, bolejemy nad niedolą i zaślepieniem wszystkich narodów, lecz pierwsza myśl i uczucie ku nam samym zwracać się musi. Żyjemy jakby na ostrowie, otoczeni od wschodu i zachodu morzem kłamstwa, podłości i nienawiści. U nas jeszcze stosunkowo spokojnie, lecz i nam złowrogie fale podmywać zaczynają brzegi sumień i uczuć. Otwórzmy zatem dobrze oczy, by nie prześlepić niebezpieczeństwa i zewrzyjmy mocno szeregi dokoła Krzyża, tego symbolu zwycięstwa.

— —

Mamy jako naród ambicje śmiałe: chcemy być gwardią Chrystusową! Chcemy odrodzić siebie w Jego duchu i nieść — choćby przez przykład — światu ratunek. Na bok z drogi małoduszni, na bok przede wszystkim ci, co nam w tym dziele chcą być przeszkodą! Nie znamy lęku ni połowiczności, nie pójdziemy na targi i nie strwożymy się przed walką, gdy tak wypadnie, wiemy jedno: że przy Chrystusie musi być ostateczne zwycięstwo. Nie lekceważymy ludzkich środków walki i obrony, i nie pogardzimy nimi, lecz najsilniejszą zbroją dla nas i największą siłą jest i będzie — Ewangelia Chrystusowa. W jej imię i nią odrodzeni nie ulękniemy się żadnego trudu ni boju. Alleluja!

Miscelanea

Katolicyzm literatury polskiej.

„Wszystkie dzieła literatury polskiej aż do upadku państwa mają wyrytą głęboko cechę katolickości. Poezja polska rozpoczyna od hymnu na cześć Najśw. Panny — „Bogurodzica“ — osiąga szczytowy punkt liryki XVI wieku w głęboko katolickich Trenach Kochanowskiego na śmierć swej córeczki i w tegoż poety wspaniałych psalmach. Literatura polska pozostaje katolicką nawet w płomiennych dyskursach genialnego polemisty Orzechowskiego, jakie on przeciwko nadużyciom a nawet potrzebom Kościoła wytaczał. Brzmi niby trąby Sądu Ostatecznego w wezwaniach Piotra Skargi. Stwarza w w. XVII kwiat chrześcijańskiej epiki, której głównym tematem walka z nieprzyjacielem krzyża (Piotr Kochanowski, Samuel Twardowski, Wespazian Kochowski). I ta literatura jest dalej katolicką, choć czarne cienie na Polskę padają. Trzej biskupi: elegancki Krasicki, ponury Naruszewicz, dziecięco pobożny Woronicz, są najznakomitszymi poetami w epoce rozbiorów Polski. W czasach półtorawiekowej niewoli nie zmienia się nic w stosunku literatury do katolicyzmu; zmienia się tylko samo stanowisko literatury. Staje się ona centrum narodowego życia, które nie może wypowiadać się w czynie politycznym, lecz tylko w dziedzinie duchowo-artystycznej... Mesjanizm, poezja wieszcza, wielka trójca: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Wszyscy trzej byli katolikami z przekonania, wszyscy trzej umarli z Bogiem, wszyscy trzej danych sobie talentów wiary nie zmarnowali“ *(„Kath. Leistung in der Weltliteratur“, Herder, 1934, str. 282).*



Liturgica

Jeszcze w sprawie paschału.

W art. „Ceremonie Wielkotygodniowe“ pisze autor, że paschał powinien być co roku nowy i zeszłorocznego nie wolno poświęcać. Tymczasem jest rozporządzenie C. Rit. z 27 Mar. 1896 r. pozwalające na używanie kilkakrotne paschału do ceremonji Wielkotygodniowej. Tym więcej, że nie święci się właściwie paschału; diakon nie ma do tego prawa („sacerdotis est benedicere“ — Pontif. Rom.). Święci się jedynie ziarna kadzidła i te winny być co

Uczmy czytać

I. Jak budzić zainteresowanie dla Pisma św.?

Kościół św. ustawicznie zachęcał swych wiernych do pilnego czytania Pisma św., gdyż jak powiedział św. Hieronim: „Nieznajomość Pisma równa się nieznajomości Chrystusa“. O znaczeniu Ksiąg Pisma św. orzekł przecież wyraźnie sam Jezus Chrystus: „One są, które świadectwo dają o mnie“ (Jan, 5, 39). Św. Paweł pisze: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione, pożyteczne jest do nauczania, do ćwiczenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczony“ (II. Tym. 3, 16—17).

Pomijając wiele innych autorytatywnych wezwań do pilnego studium Pisma świętego, wspomnę tu jeszcze o encyklice Papieża Benedykta XV „Spiritus Paraclitus“, w której wielki ten Następca św. Piotra usilnie napominał wszystkich wiernych, aby ciągle czytali Pismo św. a głównie Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy św. Pawła, i pisał: „Należy dążyć do tego, aby czytanie Pisma św. stało się dla wszystkich codziennym zwyczajem“.

Od czasu wydania tej encykliki upłynęło już 18 lat, a Pismo św. jest dla szerokiego ogółu ciągle jeszcze terra ignota, ciągle jeszcze jest księgą na siedem pieczęci zamkniętą...

Należy więc już wreszcie uczynić zadość życzeniu Kościoła i zamiłowanie do czytania Pisma św. zacząć szerzyć wśród ludu, zaczynając od młodzieży szkolnej. Uczynimy to zaś w ten sposób, że dla wyjaśnienia poszczególnych kwestii katechizmowych będziemy przynajmniej na niektórych lekcjach religii odczytywać razem z dziećmi pewne miejsca Ewangelii czy Dziejów Apostolskich. W tym celu zażądajmy, aby każdy uczeń miał w ręce swój własny egzemplarz Nowego Testamentu. Takie wspólne czytanie zaostrzy uwagę, ciekawość i zainteresowanie dzieci dla Pisma św., ale jedynie tylko pod tym oczywistym warunkiem, że katecheta będzie je umiał należycie wyjaśniać. Tak jest, wyjaśniać... Propaganda bowiem czytania Pisma św. pozbawionego koniecznych wyjaśnień przynieść może więcej szkody niż pożytku, i to nie tylko wśród dzieci, ale i starszych, a najprędzej wśród chłopów. Prostaczek nie da sobie rady z Pismem św., nie zrozumie go, i już po pierwszej próbie zniechęci się do czytania; a gdyby nawet i przeczytał, to z niejednego miejsca się zgorszy, lub wpadnie w zarozumiałość i łatwo stać się może łupem sekciarzy. Jeśli więc gdzie, to przy budzeniu zainteresowania dla Pisma świętego należy zachować wielką ostrożność.

We wszystkich dotychczasowych polskich wydaniach Pisma św. brak jest należytych wyjaśnień dla szerokich mas, a zwłaszcza dla ludu prostego. Dopóki więc takiego wydania się nie doczekamy, musimy w inny sposób szerzyć wśród ludu znajomość Księgi Objawienia Bożego.

Otóż zdaje mi się, że może najlepiej by było gromadzić lud w niedziele i święta po południu w kościele i czytać mu tam z ambony lub od któregoś małego ołtarza dane miejsca ze Starego czy Nowego Zakonu, objaśniać je popularnie i na ewentualne zapytania wyczerpująco odpowiadać. (Nawiasem zaznaczam, że gdyby się lud nasz przyzwyczaił do zadawania nam pytań w swoich wątpliwościach, to było by to dla jego religijności bardzo pożyteczną rzeczą).

Takie wykłady z Pisma św. w niedzielne i świąteczne popołudnia przyniosą ludowi o wiele więcej korzyści niż spowszedniałe i nie czyniące już żadnego wrażenia odśpiewywanie ciągle jednych i tych samych Psalmów Nieszpornych. Wszakżeż już pierwotni chrześcijanie gromadzili się w swych świątyniach na naukę Pisma świętego. Po wykładzie możnaby zrobić krótkie wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce, zaśpiewać jaką okolicznościową pieśń przy końcu, i to dopiero było by prawdziwie owocnym nabożeństwem nieszpornym. — Jakżeż łatwo dało by się wtedy zapoznać ludzi z naukami Proroków, z Księgami Mądrości czy Przypowieści, z Dziejami Apostolskimi,

z Listami św. Pawła itd. A ileż nauk mieści się w Księgach Królewskich. Także Psalmy aż się proszą, aby ich przebogatą i cudowną treść dać poznać bałamuconemu bezbożnictwem narodowi.

Gdy to uczynimy, będą nam parafianie bardzo wdzięczni, i skierujemy ich najkrótszą drogą do zaznajomienia i zainteresowania się Pismem św.

Ponieważ wynikiem zainteresowania się szerokich warstw ludowych Pismem świętym będzie wielki na niego popyt, więc nie trudno będzie już wydawcom postarać się o zaopatrzenie go w obszerny a popularny komentarz, a wtedy i bez naszej pomocy będzie mógł lud w myśl życzeń Kościoła czytać Pismo św. i czerpać zeń pełnymi garściami skarby Mądrości Bożej [1]).

II. Budźmy zapał do książki.

W arsenale środków nowoczesnego duszpasterzowania dobra książka zająć musi jedno z pierwszych miejsc. Kościół zawsze wartość książki uznawał. Pismo św., dzieła Ojców Kościoła, pisma teologów i filozofów katolickich nieśli z sobą zawsze misjonarze i rozdawali je ludom nawróconym przy pomocy słowa mówionego. I nie może być inaczej. Najlepszy nawet kaznodzieja nie potrafi z braku czasu i sił zaznajomić słuchaczy z całokształtem zasad nauki Chrystusowej, nie potrafi odeprzeć wszystkich ataków na Kościół i chrześcijaństwo. Pracę jego musi uzupełniać książka. Także ostatni nasz Synod Plenarny z r. 1936 w uchwale 76, par. 1. punkt „b" wzywa duchowieństwo i katolików świeckich do popierania i szerzenia dobrych książek, dzienników i pism, wydawanych w duchu katolickim". Uchwała zaś 78 mówi, że „przy każdym kościele parafialnym należy urządzić sprzedaż książek i pism duchem katolickim owianych".

Mówi się dzisiaj tak wiele o potrzebie a nawet konieczności bezpośredniego stykania się duszpasterza z owieczkami. Jak to wykonać? Przecież się nie rozerwiemy. Otóż est modus in rebus... Tam dokąd nam samym będzie trudno dotrzeć, niech dobra książka sprawi w naszym imieniu swoje poselstwo. Chodzi tylko o to, abyśmy umieli książce tej udostępnić drogę do każdej rodziny, abyśmy za wszelką cenę starali się zaprawić i przyzwyczaić lud do czytania i abyśmy wiedzieli jakiej komu książki potrzeba. Ksiądz, który wie co się w jego parafii dzieje, którym ludziom grozi największe niebezpieczeństwo duszy, gdzie w jego owczarni nieprzyjaciel poczynił największe wyłomy, potrafi zawsze skutecznie zapobiec złemu, byle tylko był gorliwym apostołem książki, byle się na książkach znał i wiedział, gdzie i jakiej komu potrzeba. Kto bowiem sam nie docenia znaczenia potęgi duchowej książki, ten nie obudzi w parafii zamiłowania do niej i nikogo do czytania jej nie namówi.

Bez żadnych dłuższych rozstrząsań i wywodów ustalić musimy zasadę, że bez biblioteki parafialnej nie ma skutecznego duszpasterzowania.

Nie każda jednak biblioteka parafialna spełni swoje zadania. Niejeden ksiądz założył bibliotekę, a ludzie korzystać z niej nie chcą. Dzieje się to zwy-

[1]) Wstępem przy zaznajamianiu parafian z Pismem św. może być rozpowszechnianie wśród nich mojej broszurki p. t. „O prawdzie zawartej w Piśmie św. i o warunkach jej poznania" — wydanej nakładem św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym (obok Krosna). Cena 40 gr.

roku zmieniane. Diakon śpiewa tylko Praeconium paschale czyli uroczystą zapowiedź tajemnicy wielkanocnej — albo „lans cerei".

Zwróciłbym też uwagę na stale się powtarzający wyraz kruci-„figer" zamiast kruci-„fer" (niosący krzyż, a nie przybijający do krzyża).

X. W. Kr.

Nieszpory.

P. Czy nieszpory niedzielne i świąteczne w kościołach parafialnych (w których nie ma obowiązku odmawiania officium) muszą być odprawiane de officio currente?

O. Istnieje co do tego orzeczenie Kongregacji św. Obrzędów: „Licitum est in casu Vesperas de alio officio cantare, dummodo ii, qui ad horas canonicas tenentur, privatim recitent illas de officio currente (29. XII. 1884).

Nieobserwowane przepisy.

1. Na ołtarzu, w którym jest przechowywany Najśw. Sakrament, kanony ołtarzowe mogą się znajdować tylko w czasie Mszy św. (Dekret S. R. C.).

2. Ani na ołtarzu, ani na katafalku lub trumnie, nie wolno umieszczać symbolów śmierci w formie czaszek, piszczeli itp. (Caerem. Episc.).

Benedykcja nowego krzyża.

1. W Rytuale Rzymskim podano przy ceremonii poświęcania krzyża po pierwszej oracji drugą z uwagą: *alia oratio ad idem.* Czy to znaczy, że druga oracja wraz z adoracją pozostawiona jest do woli kapłana?

Odpowiedź: Nie, trzeba i tę drugą orację odmówić.

2. Jeśli krzyż z wizerunkiem P. Jezusa ma być poświęcany, czy trzeba wziąć formułę: *benedictio novae crucis, czy: benedictio Imaginum D. N. Jesu Christi?*

Odpowiedź: tę drugą.

Exekracja kielicha.

Kielich pozostaje konsekrowany, choć wewnętrzna pozłota ginie (nie powinno się jednak go używać ob honestatem św. Ofiary), skoro jednak na nowo jest pozłocony, potrzebuje konsekracji. To samo dotyczy pateny.

Zdawałoby się, że w tym twierdzeniu jest sprzeczność zawarta, lecz nie — bo: „licet unctio non fiat nisi in superficie, tamen tota moles calicis consecratur“ (św. Alfons); w wypadku jednak drugim: „superficies non est consecrata, quia tempore consecrationis non aderat“. Istnieje zresztą co do tego (w wypadku pozłocenia) wyraźne orzeczenie św. Kongr. Obrzędów z r. 1845.



Pytania i odpowiedzi

P. Jeśli testament dla jakiegoś błędu formalnego, jest przez prawo świeckie unieważniony, to czy spadkobiercę — na innej podstawie prawnej niż testament — obowiązują w sumieniu pobożne legaty zawarte w unieważnionym testamencie?

O. Tak, o i l e j e s t p e w n a w o l a l e g a t a r i u s z a co do tych legatów, choćby nie wyrażona w spo sób przez prawo świeckie wymagany. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o legaty w celach restytucji, albo w celach zabezpieczenia modłów za duszę zmarłego



P. Jeżeli w rubryceli (kalendarium) diecezjalnej znajdzie się błąd, czy trzymać się rubryceli, czy iść za swoim zdaniem?

O. Zasada jest: Standum Kalendario. Wyjątek, gdy błąd jest tak oczywisty, jak np. gdyby rubrycela wyznaczała na święto uroczyste (de praecepto) kolor czarny.



P. W jaki sposób należy pisać do św. Penitencjarii w sprawach fori interni?

O. 1) List wysłać należy zapieczętowany i adresowany do J. Em. Kardynała wielkiego penitencjarza: „Sua Eminenza Rev. ma Signor Cardinale Penitenziario Citta di Vaticano“ — (bez pośrednictwa Kurii biskupiej) i oznaczyć w nim trzeba wyraźnie adres tego, na którego ręce reskrypt ma dojść. 2) Należy zamilczeć prawdziwe nazwiska winnych,

czajnie dlatego, że biblioteki nasze są często bardzo już przestarzałe i nieaktualne. Ludzi nowoczesnych interesują całkiem inne zagadnienia niż np. przedwojennych. Na nic nie zdadzą się książki czy pisma, które pod względem religijnym, społecznym czy filozoficznym wyrosły na gruncie dawnych czasów. Książki takie wydają się ludziom dzisiejszym obce i niezrozumiałe, one im już nic dać nie mogą, nie mogą być doradcami i drogowskazami na czasy nowsze; one spełniły już swoje posłannictwo i dziś przedstawiają tylko wartość zabytkową lub najwyżej stanowią źródło dla historyków badających ducha przeszłości.

Zatem proboszcz, który pragnie użyć książki jako środka duszpasterskiego, musi bibliotekę swą przewietrzyć i uzupełnić ją dziełami aktualnymi. Nic tak — powtarzam — nie odstrasza i nie odstręcza ludzi od czytania jak właśnie książki nieaktualne, nudne, które nikogo już nie poruszają, nie ożywiają i które nic nowego nie mają do powiedzenia...

Jeśli zaś chodzi o wieś, to tu specjalnie jest trudno uczynić książkę środkiem duszpasterskim. Chłop na ogół nie lubi czytać, bo książka go zawsze nuży, nudzi i męczy, choć by najciekawsza była i najpożyteczniejsza. Przy czytaniu bowiem trzeba skupić myśl i uwagę, a właśnie chłop niczego się tak nie boi jak wysiłku umysłowego. Lecz nic w tym dziwnego, bo w lecie jest tak chłop przeciążony pracą fizyczną na polu, że o czytaniu jakimś ani mu nie mów... Choćby który i czytywał jakie pisma, to na lato cofa prenumeratę. W zimie także ludzie wsiowi wolą zabawiać się grą w karty, lub, siedząc za ciepłym przypieckiem, pleść koszałki-opałki, niż wziąć książkę do ręki. Chłopa mało obchodzi ,,co tam w książce stoi“. Krąg jego zainteresowań jest bardzo ciasny i ogranicza się po największej części tylko do spraw czysto wegetacyjnych.

Na ten smutny stan umysłowy naszego polskiego chłopa złożyła się nie tylko przeszłość ale i teraźniejsza rzeczywista rzeczywistość, jego mianowicie nędza materialna, pozbawienie go możności upominania się o swe prawa przy pomocy własnych posłów i wprost skandaliczny poziom naszego szkolnictwa wiejskiego. W większości wsi mamy tylko jedno, a najwyżej dwu-klasówki. Dziecko, które taką „szkołę“ kończy, staje się w krótkim czasie powrotnym analfabetą. Jak głuchemu nic po muzyce, a ślepemu na nic nie zdadzą się kolory, tak też i najlepsza nawet biblioteka parafialna będzie dla analfabetów czy półanalfabetów najzupełniej obojętna. Zanim przystąpimy na wsi do propagandy dobrej książki czy czasopisma, musimy pierwej szkolić ludzi w sztuce czytania i pisania. Mimo szumnych haseł oświatowych wieś polska grąży się w ciemnocie i zdaje się, że muszą wrócić czasy dawnych szkół parafialnych, w których i młodzież i starsi uczyli się czytać, pisać i rachować, Członkowie A. K. mają tu wielkie pole do działania. Niech gromadzą koło siebie niepiśmiennych, niech ich cierpliwie uczą abecadła (zwłaszcza w porze zimowej) i niech ich powoli zaprawiają do korzystania z książki. Sama tylko znajomość sylabizowania liter, jaką wsi polskiej dają jedno-klasówki, nie uzdalnia jeszcze do korzystania owocnego z książek. Kto się nie ćwiczył w płynnym czytaniu i nie poznał choćby elementarnych zasad gramatyki, ten całą uwagę przy czytaniu książki poświęca wyłącznie tylko składaniu liter, a myśli zawartej w szeregu słów nie będzie zdolny uchwycić. Właśnie dlatego nasz chłop nie lubi książek, bo ich myśli nie może połapać, bo cały swój zapas energii umysłowej musi wyładować przy sylabizowaniu.

Wyprowadziwszy lud w ten czy inny sposób ze stanu analfabetyzmu, nie możemy mu odrazu dawać w rękę książki poważnej, religijnej. Najpierw trzeba go w ogóle oswoić z książką. Dajmy mu więc początkowo książki, które stylem, językiem i treścią bliskie są życiu chłopa.

Gdy już raz pozyska się lud dla książki, to najbliższym naszym zadaniem będzie wciągnięcie go do czytania książek religijnych. W ten sposób będzie można najłatwiej pogłębić w parafii życie religijne. Książka będzie tu pełnić rolę apologety, będzie bronić wiarę przed atakami bezbożnictwa, będzie roz-

wiązywać różne kwestie aktualne, jak np. kwestię społeczną w duchu Kościoła itd.

Na razie ze wszystkich sił dążmy do tego, aby w każdym absolutnie domu katolickim były następujące książki: Nowy Testament, Żywoty Świętych, popularna historia Kościoła (np. ks. Gadowskiego), śpiewnik kościelny, mszalik i książeczka do nabożeństwa. *Ks. Antoni Lorens.*

Kazanie na Wielkanoc

„Niechaj się dziś rozraduje niebieska rzesza aniołów, niech się i ziemia raduje, opromieniona tak wielką jasnością, niech się weseli i Kościół, matka nasza z chwały zmartwychwstałego Pana!“ — Podobnymi słowy wzywał nas do świętego wesela jeszcze wczoraj uroczysty śpiew diakona przy poświęceniu paschału. Bo dziś nie tylko walczący Kościół na ziemi, ale i całe niebo rozbrzmiewa radością. Dzisiaj bowiem obchodzi swe najuroczystsze święto ten Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, ten, który zwyciężył śmierć i już na wieki żyje. — Kto z nas nie zna wyobrażenia Baranka wielkanocnego? Zżyliśmy się wszyscy z tym prześlicznym symbolem Zbawiciela, dającego swe życie za nas. Już pierwsi chrześcijanie pozostawili nam w katakumbach rzymskich wyrytego niewprawną ręką na ścianie baranka z chorągwią, jako znakiem zmartwychwstania. Ten obraz przypomina się nam ze szczególną siłą w te wielkie święta doroczne, gdy to według słów Mszy dzisiejszej „Pascha nasza ofiarowan jest Chrystus“. Niedziela wielkanocna nazywa się słusznie słońcem roku kościelnego. Promienie tego słońca docierają wszędzie i można powiedzieć słowami (słonecznego) psalmu (XVIII, 7), że przed żarem jego nikt się nie ukryje. Bo nawet serca, w których wiara wygasła, żywiej nieraz zabiją na dźwięk rezurekcyjnych dzwonów. Wielkanoc — to święto życia w całym tego słowa znaczeniu. Nie tylko przyroda budzi się w tym czasie z zimowego odrętwienia, ale — co ważniejsza — dusze grzeszników zmartwychwstają przez świętą spowiedź wielkanocną. W duszach zaś wyborowych, zawsze Bogu wiernych, które nie tracą życiodajnej łaski Bożej, to życie pulsuje z tym większą siłą i do najwyższych je wzlotów porywa. — Wielkanoc — świętem życia! Zaznacza to i św. liturgia. Przez cały tydzień wielkanocny odmawiamy we Mszy św. przed ewangelią tzw. sekwencję. Mówi się w niej o tym przedziwnym pojedynku, jaki się odbył na Golgocie. Śmierć i życie stoczyły tam srogi bój ze sobą. Życie uległo, ale nie na długo! Pan życia umarł, a jednak znów króluje żywy! I dalej jest tam zapytanie, zwrócone do Marii Magdaleny: „Powiedz nam Mario, coś w drodze widziała?“ A odpowiedź brzmi: „Grobowiec Chrystusa żywego i chwałę widziałam zmartwychwstałego“. — Niezrównaną wielkość tego święta wśród innych uroczystości zaznacza prefacja w tych słowach: „Prawdziwie godną i sprawiedliwą jest rzeczą, słuszną i zbawienną, abyśmy Ciebie Panie każdego czasu, lecz przede wszystkim w tym czasie wysławiali, gdy Pascha nasza ofiarowan jest Chrystus. On bowiem prawdziwym jest Barankiem, który gładzi grzechy świata“. Odkupienie nasze dokonało się wprawdzie już w W. Piątek, ale dopiero przez swoje chwalebne zmartwych-

dla których się prosi o facultas rozgrzeszenia lub dyspensowania i używać nazw zmyślonych, lecz przedstawić ściśle rodzaj winy *(Monitum S. C. P. „Quamvis praxis“).*

—o—

P. Czy dozwolone jest w kościele umieszczać obraz Serca Jezusowego bez osoby Zbawiciela?

O. Na to pytanie odpowiedziała św. Kongr. Obrz. 26. VIII. 1891 r. tak: „Obraz Serca Jezusowego bez Jego osoby jest dozwolony do prywatnego nabożeństwa, nie może być jednak wystawiony na ołtarzu do publicznego nabożeństwa“.

Odpowiedź ta jest tak wystylizowana, że trudno z niej wywnioskować, czy np. wolno umieszczać taki obraz na chorągwiach kościelnych, lub czy wolno wyobrażenie Serca Jezusowego nosić na poduszeczkach w czasie procesji, jak to się w niektórych kościołach praktykuje. Osobiście bylibyśmy przeciwko tej ostatniej praktyce, choćby tylko ze względów... estetycznyh. *X. A. W.*

—o—

P. Jeżeli przenosi się jakieś święto (np. Patrona) na niedzielę quoad externam solemnitatem, to kiedy można uzyskać odpusty do tego dnia przywiązane: czy w sam dzień święta, czy w niedzielę?

O. Odpusty połączone z jakimś świętem mogą być tylko w tym dniu uzyskane, w którym obchodzi się święto quoad externam solemnitatem (Dekret Piusa IX z 9. 8. 1852).

—o—

P. Czy można Mszę św. odprawić w kaplicy filialnej, gdy aparaty (szaty liturgiczne) nie są w komplecie?

O. 1) Bez alby albo ornatu nie można. 2) Co do stuły sprzeczają się liturgiści, a więc ostatecznie — można. 3) Bez humerału, paska, manipularza — można, jeżeli istnieje rationabilis causa.



Pastoralia

Czas chrzczenia dzieci.

Powszechnego prawa kościelnego co do czasu chrzczenia dzieci nie ma.

Rytuał zawiera w tym przedmiocie tylko upomnienie: „Parochus hortetur eos, ad quos ea cura pertinet, ut natos infantes baptizandos quamprimum fieri poterit deferant ad ecclesiam, ne illis sacramentum tantopere necessarium nimium differatur cum periculo salutis“. Gdzieniegdzie synody diecezjalne tę sprawę regulują.

Długie odwlekanie z chrztem, ze względu na szkody duchowe grożące z tego powodu dziecku, obciąża sumienie rodziców sub gravi.

Teologowie powszechnie godzą się na to:

1) Zwłoka tygodnia — o ile nie zagraża niebezpieczeństwo śmierci — nie jest jeszcze grzechem, przynajmniej ciężkim.

2) Odwlekanie chrztu ponad miesiąc uważać trzeba już za grzech ciężki.

3) Ważna przyczyna może zwłokę usprawiedliwić. Nie oznaczają jednak, na czym polega ta ważna przyczyna.

Psalmy jako pokuta.

Dobrze jest osobom inteligentniejszym, a zwłaszcza kapłanom, dawać za pokutę odmówienie uważne jakiegoś psalmu. Lecz nie zawsze Ps. 50. Można zrobić czasem odmianę—i tak:

pro remissione peccatorum—ps. 56;
pro gratiarum actione — ps. 102;
in quavis afflictione — ps. 90;
contra superbiam — ps. 6, 82;
c. avaritiam — ps. 31, 102;
c. invidiam — ps. 129;
c. gulam — ps. 101, 35;
c. iram — ps. 37, 70;
c. acediam — ps. 142;

itp. wybór każdy spowiednik łatwo a z pożytkiem dla penitentów uczynić może.

Długie nauki w konfesjonale.

Alban Stolz w swej Homiletyce pisze: „Jeśli spowiednik długo i wiele mówi na spowiedzi, miesza penitenta i niepokój w nim budzi; usposobienie nabożne penitenta rozwiewa się, nie wiele co z tych wszystkich nauk spamięta i po większej części zamiast na ważniejsze rzeczy, na podrzędne zwraca uwagę. Natomiast spowiednik, który zwykł krótko, zwięźle i dosadnie mówić, daleko więcej liczyć może na to, że jego upomnienie skutek pożądany odniesie“.

Słuch u umierających.

Jest to faktem stwierdzonym, że ze wszystkich zmysłów ludzkich słuch

wstanie okazał Pan Jezus przed całym światem, że jest prawdziwym Zbawcą wszystkich ludzi. Katolicy wschodniego obrządku nazywają te święta podwójnym mianem: Paschą Jezusa ukrzyżowanego i Paschą — zmartwychwstałego.

W nabożeństwie dzisiejszym jest pełno zwrotów, wzywających do radości: „Tenci jest dzień, który uczynił Pan; radujmy się i weselmy weń! Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego!“ (Graduał). Wszędzie brzmi nuta triumfu, zwycięstwa. Przypominają się słowa apostoła narodów: „Pożarta jest śmierć w zwycięstwie!“ — a dalej te wprost urągliwe pytania apostoła: „Gdzież jest zwycięstwo twoje, o śmierci? gdzie jest, śmierci oścień twój?!“ Słowa powyższe przytacza on w liście do Koryntian (I. 15, 54—55), wspomniawszy przedtem o ogólnym zmartwychpowstaniu przy końcu świata. Będzie ono najdoskonalszym uzupełnieniem i ukoronowaniem Jezusowego zmartwychwstania. Będzie to niby wspaniałe echo, które się rozlegnie w parę tysięcy lat po Pańskim zwycięstwie nad śmiercią: „Wstańcie umarli!“ I wnet po tym „w jednej chwili, w oka mgnieniu, na trąbę ostateczną... umarli powstaną nieskażeni i my będziemy przemienieni. Boć to skazitelne przyoblec musi nieskazitelność, a to śmiertelne — nieśmiertelność“ (I. Kor. 15, 52—3). — Św. Augustyn nazywa gdzieś szatana „wynalazcą śmierci“, a przeciwnie o Zbawicielu naszym wyraża się b. silnie, nazywając Go „zabójcą śmierci“, nie tylko własnej, ale i naszej.

Syn Boży przepowiedział o dziele swego odkupienia: „gdy będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie“ (Jan 12. 32). Więc na tajemnicę Krzyża, na tajemnicę tak upokarzającej śmierci Jezusowej, musiał paść snop jasnego światła, które wszystko do czci przywróciło i wyjaśniło. Źródłem tego światła było właśnie zmartwychwstanie. Pozorna hańba Krzyża zamieniła się na nieskończoną chwałę naszego Zbawcy. Bardzo więc słusznie mówi do Boga Psalmista w imieniu Pana Jezusa: „Według mnóstwa boleści moich pociechy twoje uweseliły duszę moją“ (Ps. 92, 19). Im dokliwsza była boleść i poniżenie podczas okrutnej Męki, tym żywsza radość i chwała zmartwychwstania. Świat cały ujrzał wyraźnie, że nie zło zwyciężyło, lecz samo zostało zwyciężone. Więc słusznie śpiewamy o Krzyżu już w W. Piątek: „Królewski sztandar wzniesiono, jaśnieje tajemnica Krzyża, na którym życie poniosło śmierć, a przez to dało żywot światu“ (hymn Vexilla Regis) Krzyżowi świętemu szczególną cześć oddajemy w te święta, nosimy na procesjach niedzielnych ów znak zbawienia, ozdobiony czerwoną stułą, ponieważ wiemy, że dzisiaj — Ukrzyżowany obchodzi uroczystość Swego zwycięstwa. Ono upewnia nas o naszym odkupieniu, ono też umacnia cały rodzaj ludzki w jego wiekuistych nadziejach. Przez Krzyż do chwały — oto jedyna i dla nas droga. Doświadcza tego ustawicznie i cały Kościół katolicki, idąc stale drogą Krzyża, stale święci swe triumfy. Bronią Kościoła w ustawicznych walkach jest modlitwa i pełna ufności cierpliwość. Tym zwycięża kolejno wszystkich nieprzyjaciół w długim pochodzie wieków. Ten, który pierwszy szedł przez cierpienie do zwycięstwa, prowadzi też i swój Kościół i poszczególne dusze tą samą drogą.

Czyż i te nasze doroczne uroczystości wielkanocne nie potwierdzają na swój sposób tej prawdy? Widzimy, jak wszystko na naszej ziemi ulega niszczącemu wpływowi czasu, jak upadają potężne monarchie; a Kościół św., zawsze ten sam, w każdą Wielkanoc głosi ewangelię o Pańskim Zmartwychwstaniu, zupełnie tak samo, jak za czasów apostolskich. Znany jeden pisarz chrześcijański (Chateaubriand) powiada: „Dziwna to rzecz, że najpotężniejsi władcy tego świata jednej rzeczy nie potrafili przeprowadzić. Żadnemu z nich nie udało się ustanowić i utrwalić dla swych poddanych święto, w którym by i serca radość znalazły“. — Słowa bardzo prawdziwe! Władza świecka może co najwyżej ustanowić, czy narzucić jakieś uroczyste obchody w oznaczonym dniu, ale ponieważ ducha w nie tchnąć nie umiała, będzie to tylko ze-

wnętrzna parada — i prędzej czy później taki dzień pójdzie w zapomnienie. Jeden tylko Kościół św. ma władzę nad duszami. On tylko może ustanawiać święta w prawdziwym tego słowa znaczeniu, święta, które są nie tylko rocznicami albo pamiątkami wielkich zdarzeń religijnych, ale i odnowieniem ich w duszach.

Liturgia dnia dzisiejszego nawiązuje kilka razy do wielkopiątkowej tragedii Golgoty. Podobnie postępuje i sztuka chrześcijańska, dając Zmartwychwstałemu do prawicy białą chorągiew z czerwonym Krzyżem, znak zwycięstwa nad śmiercią — przez własną męczeńską śmierć. Wśród owoców zbawczej śmierci Jezusowej, które wylicza prefacja, na pierwszym miejscu postawiono odpuszczenie grzechów. „On bowiem — tak śpiewamy o Chrystusie Panu — prawdziwym jest Barankiem, który gładzi grzechy świata". Gdyby On nie był powstał z grobu, ani my nie powstalibyśmy z grzechów. Bo tak spodobało się Bogu, żeby przez Chrystusa wszystko się pojednało, „uspokoiwszy przez Krew Krzyża Jego tak to, co jest na ziemi, jak co jest w niebie" (por. Kol. 1. 20). Bardzo to znamienne, że właśnie w święto Zmartwychwstania ustanowiony był sakrament Pokuty. Taki był pierwszy a najcenniejszy podarek uwielbionego Zbawiciela. I w ogóle wszystko, co nasze dusze uświęca, pociesza i otuchy im dodaje, zgrupował Pan Bóg przy Krzyżu: Chrystus Pan, wisząc na Krzyżu, przebaczył pokutującemu łotrowi, udzielił mu zupełnego odpustu; na Krzyżu modlił się za swoich oprawców; z Krzyża dał nam Maryję za matkę. Dni ustanowienia dwóch sakramentów, Pokuty i Ołtarza, stoją niejako po obu stronach wielkopiątkowego Krzyża, niby jasne pochodnie. Ale jest jeszcze jeden sakrament, mający bezpośredni związek i wielkie podobieństwo z paschalnymi świętami, sakrament najpotrzebniejszy ze wszystkich, Chrzest. Podobieństwo zewnętrzne było wyraźniejsze w dawnych czasach, gdy Chrztu udzielano przez ponurzenie dziecka w wodzie, albo — u dorosłych — przez wprowadzenie do wody. Jak bowiem martwe Ciało Chrystusa Pana, złożone w grobie, powróciło do życia, i to do życia pełnego chwały, podobnież było przy każdym chrzcie: ponurzano do wody człowieka martwego na duszy, a wydobyto z wody — już odrodzonego! Dziś ceremonie Chrztu inne, prostsze, łatwiejsze, ale skutek ten sam. Nie widzimy go oczami, ale widzą go oczy Boże, widzą go zapewne i mieszkańcy nieba i podziwiają tę cudowną zmianę wewnętrzną. Przed Chrztem — dusza odarta z łaski, oszpecona grzechem pierworodnym, a może i uczynkowymi grzechami u dorosłych; a po chwili — patrzcie! ta sama dusza już nad śnieg wybielona, już zmartwychwstała, już święta, nieskalana, na podobieństwo Chrystusowej duszy. Jakie to przedziwne skutki Odkupienia! A powtarzają się one tysiące i miliony razy, ilekroć wymawiane są w jakimkolwiek języku świata te proste słowa: „ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego". Jeden z najdawniejszych pisarzy i obrońców wiary, Tertulian, pięknie powiada, że my, chrześcijanie, jesteśmy jako te rybki, które się we wodzie rodzą. A ta woda chrzcielna święci się właśnie podczas tych świąt, w W. Sobotę. — To podobieństwo Chrztu do śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego zaznacza św. Paweł w liście do Rzymian (VI, 3—4), a słowa te odmawiamy na Jutrzni dnia dzisiejszego: „Czy nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim wespół pogrzebani w śmierć przez Chrzest, aby jak Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojca, tak żebyśmy też i my w nowości żywota chodzili".

Chrystus Pan, zgładziwszy nasze winy, zwyciężył też i skutek ich, tj. śmierć. Przywrócił nam życie łaski, a nadto pozostawił nam zadatek chwalebnego zmartwychwstania. „Umierając, śmierć naszą zwalczył, a powstając z martwych, życie nam przywrócił". Pojednanie, wysłużone przez Chrystusa, zostało przez Ojca przyjęte w całej rozciągłości i sile, ze wszystkimi błogosławionymi skutkami dla ludzkiego rodzaju. Już więc teraz wszystko napra-

na ostatku ginie. Stąd u umierających, chociaż pozornie są bez przytomności, możebnym jest zawsze wzbudzenie skruchy, jeśli się odmówi przy nich głośno akt żalu i akty cnót boskich. Niech dlatego kapłan wezwany do umierających pozbawionych zmysłów, co się już spowiadać nie potrafią, nie zaniedba, jeśli jest jeszcze tyle czasu, odmówić krótki akt żalu, a następnie dopiero udzielić im rozgrzeszenia i Ostatniego Olejem św. namaszczenia. Jeśli kapłan jest przy konaniu człowieka, którego już opatrzył Sakramentami św., niech odmówi także krótkie akty wiary, nadziei, miłości i żalu i powtórnie udzieli absolucję.



Casus moralis

Restytucja legatu.

N. N. otrzymał spadek po wuju z tym obowiązkiem, aby 400 zł przeznaczył na Msze św. za zmarłego. N. N. tego obowiązku nie spełnił zaraz, lecz dopiero do 10 latach. Czy wszystko jest w porządku?

Odp. Nie, bo winien jeszcze restytuować procenta i zyski, o ile wypłynęły one z pieniędzy, a nie z jego pracy i przemysłu. Procenta te i zyski nie muszą jednak być restytuowane na rzecz stypendiów mszalnych, lecz na jakikolwiek dobry cel.

Obowiązek restytucji.

Czy podpalacz zobowiązany jest całą sumę zabezpieczenia od ognia, którą z kasy asekuracyjnej pobrał, restytuować, czy też może zatrzymać sobie kwotę odpowiednią do zapłaconych premii?

Odpowiedź: Podpalacz musi całą sumę zabezpieczenia Towarzystwu asekuracyjnemu zwrócić i nie może zatrzymać sobie zapłaconych premii, gdyż one polegają na obopólnym kontrakcie i są ekwiwalentem za ryzyko, jakie Towarzystwo asekuracyjne na siebie przyjęło.



Z praktyki

Nawet bardzo nieakustyczne kościoły można w łatwy sposób zamienić na akustyczne, należy tylko w wysokości 6—8 metrów ponad posadzką nawy rozciągnąć od ściany pewną ilość nitek bawełnianych grubości trzech milimetrów. Nie szpeci to kościoła, bo z dołu prawie nie widać nitek, a akustykę znakomicie poprawia. Sposób ten jest znany i prakty-

kowany na Zachodzie w kościołach i salach koncertowych.

Sposób wypróbowania wina.

Bierze się flaszeczkę nie wielką, tak na jedną lampkę, wlewa się w nią wino, które się chce wypróbować, aż do samego czubka, zamyka się jej otwór palcem, przewraca się flaszeczkę i w tym położeniu zanurza się ją w naczynie pełne wody tak głęboko, żeby cała była w wodzie; czeka się potem, dopóki woda poruszona przez zanurzenie nie uspokoi się i wtedy odejmuje się ostrożnie palec od otworu flaszeczki. W tym położeniu trzyma się flaszeczkę spokojnie 10—15 minut. Woda ciśnie wtedy z dołu na wino, lecz nie może go z flaszeczki wypchnąć, wchłania jednak w siebie wszystkie substancje obce zawarte w winie. Gdy się po 10 minutach flaszeczkę (zatykając znowu palcem) z wody wyjmie — i skosztuje tego wina, pozna się wtedy, co to było. Ekspertyza ta niekosztowna, a nieomylna.

—o—

Bł. Bertold z Regensburga, franciszkanin († 1272) miewał kazania na wolnym powietrzu do dziesiątków tysięcy. Wszyscy go słyszeli, kazał bowiem ustawiać sobie ambonę pod drzewem, na gałęzi zaś zawieszał na nitce pióro, które wskazywało kierunek wiatru. W tę stronę zwracał zawsze swój głos. Piórko tak było zawieszone, że je kaznodzieja i przy zmianie kierunku wiatru zawsze miał na oczach.



Myśli i zdania

Wielka odpowiedzialność zaciąży na duszpasterzach, którzy zamiast oddać się pracy społeczno-katolickiej, utonęli cali w polityce i to jeszcze w polityce - utalitaryzmu i oportunizmu *(ks. L. Zbyszewski).*

—o—

Totalizm ma swoje dobre strony, gdy powstaje organicznie, z żywiołowego, samorzutnego ruchu ideowego, zrodzonego w łonie społeczeństwa. Ale totalizm biurokratyczny to największy koszmar, jaki sobie można wyobrazić *(Jerzy Braun).*

—o—

Mądra krytyka oświeca, głupia gasi *(Al. Fredro).*

—o—

wione przez Paschę Krzyża i Paschę Zmartwychwstania. Powstanie Pana Jezusa z grobu wyobrażają nam rozmaite osoby i zdarzenia Starego Testamentu. Powstał On, jak ów Józef Egipski z więzienia, który po tym całego państwa Faraonów rządy objął, a braci swoich, co go niegdyś zaprzedali, uczestnikami swego szczęścia uczynił. Chrystus Pan jest w swym zmartwychwstaniu jako ten mocarz, Samson, który więzienie swoje sam sobie otwiera, a co więcej, ciężkie bramy jego wyważa i daleko precz odrzuca, ażeby wszystkich więźniów wolnością w ten sposób obdarzyć. Puste więzienie zostawił po sobie Samson, podobnie jak Pan Jezus — pusty grób. A dzięki temu i nasze groby opustoszeją kiedyś, nie mogąc nas zatrzymać w swym łonie na zawsze. Pięknie też Pismo św. nazywa naszego Pana pierworodnym z umarłych (I. Kor. 15, 20).

O, jakże różny jest dzień dzisiejszy po W. Poście obchodzony, od środy popielcowej, która ten post zaczynała! Wtedy przez posypanie nam głowy popiołem przypomniano nam, że się kiedyś w proch obrócimy. Dzisiejsze święto nas poucza, że owe rozsypane po całym świecie prochy ludzkie znów do życia powrócą. Jako smutni spadkobiercy grzechu Adama, wszyscy pomrzemy. Taką jest nauka Popielca. A dzisiejsza uroczystość daje nam — o ileż weselszą naukę, że jako spadkobiercy zasług Jezusowych do zmartwychwstania powołani jesteśmy. Bo zmartwychwstanie Pańskie jest przyczyną i zadatkiem naszego kiedyś powrotu do życia... „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie“. (Jan II. 25). Ten, który powiedział te słowa, odjął śmierci jej grozę. Dla wierzących stała się ona przejściem do lepszego życia. Hebrajski wyraz Pascha (Phase) oznacza przejście. Z wielkanocnego Alleluja wykwita nadzieja, owszem, całkowita pewność, że po wszystkich trudach i walkach, zakończonych śmiercią, nastąpi odnowione życie i szczęśliwość bez końca. Patryarchowie umierali z myślą o mającym przyjść Mesjaszu: „Zbawienia Twego oczekiwać będę Panie“ (Rodz. 49, 18). My więcej jeszcze powiedzieć możemy, żegnając się z życiem doczesnym: „Zmartwychwstania od Ciebie oczekiwać będę!“ Dlatego to Kościół tak często przed oczy nam stawia ów znak zwycięstwa nad śmiercią, tj. Krzyż. A przede wszystkim na tym miejscu, gdzie śmierć ukrywa łupy swoje, na cmentarzu, stoi pośrodku wielki Krzyż z wyobrażeniem Ukrzyżowanego. Również i na poszczególnych grobach niepodobna postawić bardziej odpowiedniego, bardziej pocieszającego pomnika, jak prosty Krzyż. Ten święty znak zbawienia jest dla nas drzewem żywota, jest streszczeniem naszej wiary, świadectwem naszej nadziei i najsilniejszą pobudką do miłości. I cześć dla świętego Krzyża żyć tak będzie w sercach ludzkich aż do końca czasów, aż do tej chwili, gdy zwykłe światła na niebie pogasną a ukaże się na obłokach znak Syna Człowieczego i blaskiem Swoim oświeci cały świat. Wtedy dopiero poznamy wszyscy dokładnie wielkość Chrystusowego Dzieła. Ale już i teraz, choćby tylko z tych krótkich uwag, widzimy, jak prawdziwymi są słowa Psalmu (129), że obfite jest u Pana odkupienie. Możemy z samej głębi wdzięcznych serc zawołać słowami wielkosobotniej pieśni paschalnej: „O szczęśliwa wino (Adama), któraś nam takiego Odkupiciela wysłużyła!“ Więcej zaprawdę zyskaliśmy przez Chrystusa, niżeliśmy przez Adama stracili — i chwała stąd większa Bogu, niż była obraza! — Więc słuszne są te dzisiejsze wezwania do wesela i radości. Dziś nie powinno być smutnych! Żyje Pan Jezus! Ale radujmy się nie tą jakąś światową czy pogańską uciechą, jaką się w te święta widuje. Nie wolno bezcześcić wielkiego dnia przez nadużywanie darów Bożych. Niech radość nasza będzie chrześcijańska, głęboka, bardziej duchowa. Napomina nas dzisiaj Kościół słowami apostolskimi: jeżeliście zmartwychwstali z Chrystusem, co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi“ (Kol. 3, 1—2). On tam i dla nas ma miejsca przygotowane. Jeżeli kiedy, to już przede wszystkim dzisiaj w to najrado-

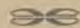
śniejsze święto, niech się dusza nasza wyrywa z doczesnych ciaśni, aby aby choć z daleka uczestniczyć w uroczystościach nieba. Próbował je nam opisać ś. Jan Ew. w Księdze Objawienia (5, 11—12): „I widziałem i słyszałem głos wielu aniołów wokoło stolicy... a była liczba ich tysiące tysięcy, mówiących głosem wielkim: Godzien jest Baranek, który jest zabity, otrzymać moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo". — Naszą zaś odpowiedzią z tej ziemi na owe koncerty niebieskie niech będzie okrzyk: Sursum corda, w górę serca, Alleluja!...

O Klemens Dąbrowski o. s. B.

Dzwon, nim donośnym głosem z wieży się rozdźwięczy, wprzódy sercem wzruszonym o pierś swą uderzyć musi *(Jan Kubisz).*

—o—

Cierpliwość ludzka podobnie jak cięciwa łuku ma pewne granice napięcia. Gdy je przekroczyć, pęka i rozrywa tamy *(Zofia Kossak).*



W sprawie komunalnych podatków

(w b. zaborze austriackim).

Mając w rękach orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach podatku samorządowego, dodatku do podatku samorządowego i szarwarku, które to orzeczenie jest wyrokiem na skargę jednego Ks. proboszcza ob. gr. kat. i stwierdza, że probostwa kat. są wolne od części podatków, które dotychczas płacą — posyłam odpis P. T. Redakcji, by ogłosiła go w Gazecie Kościelnej.

W motywach wyroku jest uzasadnione stanowisko Naj. Tryb. Admin. — Należy jednak zaznaczyć, że każdy proboszcz winien z osobna wnosić zażalenie do odnośnej władzy po otrzymaniu nakazu płatniczego, jeśli w nim jest wymieniony podatek komunalny, jako dodatek do podatku gruntowego i dodatek samorządowy do dodatku z art. 7.

Zaznaczę też, iż załączone orzeczenie wykazuje, że i szarwarek gminny nie obowiązuje probostwa. Ten jednak jest nakładany przez gminy, więc sprzeciw należy wnosić przez gminę do wydziałów powiatowych, także po otrzymaniu nakazu płatniczego, zachowując termin rekursów, bo w przeciwnym razie na dany rok prawo odwołania się przepada mimo słuszności sprawy.

Wspólna akcja wszystkich probostw ułatwi uznanie przez Urzędy Skarbowe, iż probostwa katolickie nie są obowiązane płacić wspomnianych podatków.

Zimnawoda k. Lwowa. *Ks. Włodzimierz Cieński.*

MATEJKO A ŻYDZI

(Nieznane szczegóły z życia artysty).

(Dokończenie).

Przegrawszy proces z Matejką, nie dało jednak żydostwo za wygraną, tylko przeniosło całą akcję przeciw artyście na teren Warszawy, która była zawsze najlepszym odbiorcą jego dzieł. Bankier żydowski niejaki Rosenblum, zamieścił w gazetach żydowskich, a także niektórych polskich, zuchwały protest, potępiający w ordynarny sposób Matejkę, co z kolei spotkało się z ostrą repliką antysemickiej „Roli" (Roh. 1883, Nr. 4), której redaktor Jan Jeleński może być słusznie uważany za prekursora nowoczesnej ideologii przeciwżydowskiej.

Matejko dowiedziawszy się o wspomnianym artykule, napisał do Jeleńskiego list następującej treści (Gorzkowski str. 298).

„Z nadesłanego mi uprzejmie nr. 4 czasopisma „Rola" dowiedziałem się o nieznanym i niesłyszanym nigdy, otwartym liście p. Rosenbluma, który podobnie jak i inni jego współwyznawcy z wielkim zuchwalstwem i arogancją odzywają się o wszystkim i o wszystkich! Ustępstwa nasze na każdym kroku i na każdym miejscu, wielki upadek ducha, brak energii, ospałość w sprawach społecznych, oraz bierne, powiedziałbym nawet służalcze poddanie się wpływom hebrajskim, spowodowały, że wyznawcy talmudu mają nas już dzisiaj za trupów chodzących, nad którymi wolno się nawet i znęcać, są to przerażające następstwa naszego bezwładu i ospałości itd. Jan Matejko".

To tak zdecydowanie wrogie stanowisko naszego genialnego artysty wobec Żydów było jednak przyczyną wielu zmartwień i niepowodzeń, które go trapiły niemal do zgonu. Żydostwo nie mogąc już otwarcie wystąpić przeciw Matejce, nękało go bezustanną podjazdową wojną, którą prowadziło w dodatku przy pomocy chrześcijańskich partyzantów. Byłoby rzeczą zbyt nużącą wyliczać te wszystkie przykrości, jakich nie szczędzono artyście w ostatnich latach jego życia. Wspomnę tu tylko dwie afery: „sprawę Tucha" i rozbiórkę kompleksu budynków dawnego szpitala Duchaków.

W roku 1889 w związku z ogólną restauracją kościoła Mariackiego, Matejko podjął się wykonać bezinteresownie polichromię ścian i sklepienia starożytnej świątyni. Artysta wykonał kartony do polichromii i już zaczął angażować zdolniejszych swych uczni do przekopiowywania wzorów na ścianie, gdy dowiaduje się, że do tej roboty zaangażował kierujący restauracją arch. Stryjeński wraz z konserwatorem Pawłem Popielem, wiedeńskiego Żyda Tucha, raczej drugorzędnego rzemieślnika niż artystę.

Dla Matejki, człowieka głęboko wierzącego, było to profanacją świątyni, na którą on żadną miarą nie mógł się zgodzić i słusznie uważał to za prowokację kół mu niechętnych, chcących w ten sposób uniemożliwić mu wykonanie polichromii kościoła. Posłuchajmy, co pisze o tym nieoceniony Gorzkowski (str. 470).

„Łatwo wyobrazić sobie, jak był Matejko tym wzburzony! zawsze on pragnął wszystko w swym kraju swymi dokonać ludźmi i swoim dawać zarobek, aż naraz Żyda do tej kościelnej roboty mu dają? Gadał więc, gniewał się, burzył i po miejscowych gazetach publicznie wnosił tę sprawę, ale to nie pomogło".

„Gdy więc zamówiony przez Stryjeńskiego jako kierownika prac kościelnych, pan Tuch, Żydek wiedeński, dalej malowanie prowadził a swoi tutejsi artyści na uboczu zostali, powstała w mieście wrzawa w rozmowach i po gazetach! Jak to? nas samych nie stać na malowanie kościoła? Żyd ma nas uczyć? mówiono. Matejko znowu z tych szemrań i narzekań skorzystał! prosił więc to Stryjeńskiego, to prezesa komitetu Popiela, by miej-

Odpis.
Najwyższy Trybunał Administracyjny
L. Rej. 1308/36.
W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Prezes Dr Birgfellner i Sędziowie Muśnicki, Werner, przy udziale protokolanta radcy Sekretariatu Prawniczego Dąbrowskiego w sprawie skargi Ks. Jana Romanczukiewicza, gr. kat. proboszcza w Łapszynie na orzeczenie Izby Skarbowej z d. 13 listopada 1935 L. 22/1/4718/35 dotyczące komunalnego dodatku do państwowego podatku gruntowego za r. 1935 w myśl art. 78 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1932 (poz. 806 Dz. Ust.) na posiedzeniu niejawnym dnia 24 czerwca 1938 po wysłuchaniu sprawozdania sędziego sprawozdawcy,

uchyla zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z prawem i zarządza zwrot opłaty od skargi.

Powody.

Urząd skarbowy w Brzeżanach wezwał Ks. Jana Romanczukiewicza gr. kat. proboszcza w Łapszynie do zapłacenia pierwszej raty podatku gruntowego za r. 1935 od majątku kościelnego w kwocie 108 zł 03 gr. oraz zapłaty kwoty 78 zł 34 gr tytułem dodatku komunalnego do tego podatku.

Wniesionego od tego wezwania zażalenie, w którym płatnik z powołaniem się na § 8 wzgl. 83 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 r. (Dz. U. Kr. Nr. 19) i na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 24 grudnia 1930 Z. Rej. 996/29 domagał się zwolnienia od obowiązującej zapłaty kwoty 78 zł 34 gr tytułem dodatków komunalnych do podatku gruntowego, nie uwzględniła Izba Skarbowa zaskarżonym orzeczeniem dla braku podstaw prawnych, gdyż z postanowień § 1 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 25 marca 1933, w sprawie wykonywania postanowień konkordatu zawartego między Stolicą Apostolską, a Rzeczpospolitą Polską (poz. 197 Dz. Ust.) wynika, że przepisy ustawowe dotyczące kongruy w Państwie Polskim nie obowiązują.

Orzeczenie to jest przedmiotem skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w której skarżący powtarza zarzuty podniesione w zażaleniu oraz podnosi zarzut braku w zaskarżonym orzeczeniu pouczenia o przysługujących środkach prawnych.

Władza pozwana w odpowiedzi na skargę wnosi o oddalenie skargi, jako nieuzasadnionej, twierdząc, że od chwili wejścia w życie Konkordatu osoby duchowne i świeckie oraz ich majątki mają być w myśl art. XV Konkordatu (poz. 501/25 Dz. Ust.) na równi traktowane i że art. XXV uchylone zostały sprzeczne z nim postanowienie wspomnianej wyżej ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 r.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrując skargę, uznał ją za uzasadnioną, a zapatrywanie władzy pozwanej, wyrażone w zaskarżonym orzeczeniu i w odpowiedzi na skargę za błąd. W powołanej bowiem skardze wyroku Najw. Tryb. Adm. z d. 29/XII 1930 r. L. Rej.

---

scowym artystom nie robili wstydu; byśmy sami własnymi dokonali pracami to, co nam Polakom wypada; niech swoi kościół malują! ale te wszystkie nawoływania nic nie pomogły".

Ostatecznie artysta głęboko upokorzony musiał się pogodzić z nieprawdopodobnym pomocnikiem i to zdołał uzyskać jedynie, że Tuch malował podrzędniejsze fragmenty polichromii.

Stryjeński z Popielem zemścili się na Matejce w swoisty sposób. „Dnia 15 sierpnia odbyło się poświęcenie skończonej już nawy kościoła Panny Maryi i nabożeństwo kościelne na które jednak Matejkę nie zaproszono! Trudno uwierzyć! a jednak prawdziwe! Trzeba więc było mieć tyle wyrozumienia dla ludzi, ile miał zawsze Matejko, aby się tym nie oburzyć". (Gorzk. str. 521).

Przysłowiowym „gwoździem do trumny" dla znękanego życiem artysty była sprawa średniowiecznych budynków poszpitalnych oraz kaplicy, które magistrat krakowski postanowił zburzyć, by na tym postawić teatr miejski. Matejko, który każdy kamień starego Krakowa uważał za rzecz sobie drogą i bliską, postanowił za wszelką cenę uratować ten klejnocik gotyckiej architektury. Prosił i błagał ludzi najbardziej mu niechętnych, nie zważając na dumę osobistą, byle tylko unieważnić tę haniebną decyzję Rady miejskiej, co więcej, zobowiązał się swym kosztem odnowić cały kompleks budynków duchackich i tu umieścić zbiór swych dzieł, ofiarowanych po wieczne czasy miastu. Daremne były jednak starania artysty. Oto co pisze o tym Gorzkowski (str. 543):

„Od lat dawnych Matejko starał się o ocalenie gmachu Świętego Ducha w przekonaniu, że ten średniowieczny zabytek godzien jest tego! Magistrat jednak złożony z Żydów lub radnych, których zabytki naszego kraju nic nie obchodzą, gmach ten uchwalił zburzyć i w tym miejscu zbudować nowy teatr. Matejko wszędzie i wszystkim głosił, że ten średniowieczny budynek św. Ducha w pobliżu baszty (passamoników) a obok bramy św. Floriana dopełnia i zaokrągla te nasze czcigodne a prastare zabytki przeszłości. Już dawniej prosił on bardzo, by gmach ten cały był mu oddany na szkołę sztuk pięknych, już dawniej on obiecywał, że zachowując te części gmachu, które są najważniejsze, z reszty uczyni architektoniczne cacko".

„Gdy jednak „świetny" magistrat rozpoczął burzyć gmach św. Ducha, Matejko był zrozpaczony i twierdził, że wolałby nawet, by jego własne niszczyli ciało".

Niestety heroiczne wysiłki artysty pozostały bez rezultatu, czcigodny klasztor Duchaków padł pod kilofami, a na jego miejsce stanął pretensjonalny budynek teatralny, jeden z najbardziej poronionych tworów architektury pseudostylowej XIX wieku. Matejko widział w tym afroncie, zemstę żydostwa za pamiętną mowę inauguracyjną i za całą swoją działalność. Rozgoryczony i przybity odesłał miastu dyplom obywatelstwa honorowego i zrezygnował z jakichkolwiek honorów pośmiertnych ze strony miasta.

Kończąc, należałoby jeszcze poświęcić kilku słów roli Żydów w twórczości Matejki. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że w całym, olbrzymim dorobku artysty jedynie kilka dzieł jest poświęcone Żydom, którzy w dodatku zawsze są przedstawieni w świetle zdecydowanie ujemnym.

W przeciwieństwie do Grottgera, który niejednokrotnie w swych cyklach przedstawiał nam Żydów uduchowionych i pełnych patriotycznego smutku, typy tak dalekie od realnej rzeczywistości, to w obrazach Matejki Żydzi są przedstawieni zgodnie z prawdą, z podkreśleniem cech rasowych i psychicznych.

Najbardziej znamiennym dla poglądów Matejki na kwestię żydowską, to powstały w roku 1888 obraz pt. „Przyjęcie Żydów" (z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce"). Artysta świetnie uchwycił tę głęboką przepaść,

996/29 oraz wyroku z 24 lutego 1937 L. Rej. 3165/36 wypowiedział Naj. Tryb. Adm. zasadę prawną, że jeśli duchowni lub majątki kościelne Kościoła kat. korzystały w Polsce przed wejściem w życie konkordatu na mocy obowiązujących przepisów prawnych z uwolnienia od pewnych podatków państwowych lub komunalnych lub dodatków do podatków, to uwalniania te nie mogą być uważane za sprzeczne z art. XV Konkordatu, a tym samym nie zostały uchylone przez art. XXV tegoż Konkordatu, zawierającego klauzulę derogacyjną jedynie dla przepisów sprzecznych z postanowieniem Konkordatu. Na motywy tych wyroków powołuje się Najw. Tryb. Admin. na podstawie § 57 swego regulaminu (poz. 968/32 Dz. Ust.).

Ponieważ władza pozwana wyszła z błędnego założenia prawnego, że przepisy art. XV, XXV Konkordatu zniosły przepis § 83 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866, zwalniający duszpasterzy co do ich kongruy od opłacenia dodatków do podatków bezpośrednich, to Najw. Tryb. Admin. orzekł uchylenie zaskarżonego orzeczenia, jako niezgodnego z prawem i zarządził po myśli przepisów art. 95 rozporządzenia o Najw. Tryb. Admin. (poz. 806/92 Dz. Ust.) w brzmieniu nadanym ustawą (poz. 150/37 Dz. Ust.) zwrot opłat od skarg.

Warszawa dnia 24.VI 1938.

Podpis (Dr Birgfellner), Muśnicki, (Werner).

List ks. biskupa Chomyszyna

Ks. biskup Chomyszyn ogłosił List pasterski do duchowieństwa gr. kat. stanisławowskiej diecezji na temat zadań kapłańskiego stanu. Znaczna część tego Listu poświęcona jest stosunkom panującym wśród gr. kat. duchowieństwa i nastrojom ukr. społeczeństwa odnośnie do aktualnych zagadnień narodowo-politycznych. Tę część Listu podajemy tu w dosłownym przekładzie:

„Ubiegłego roku pod datą 30 października zamieściłem w katolickim piśmie artykuł pod tytułem: „Z ostatnich lat. Moje wspomnienia i refleksje". W artykule tym zwróciłem uwagę na niektóre bolące momenty sprzed 20 lat w czasie ukraińskiego panowania, jakie wystąpiły na zewnątrz w naszym narodzie i jakie świadczyły o ponurej psychice naszego ogółu, a zwłaszcza świeckich patriotów jako przewodników naszego narodu. Celem moich wspomnień było nie tylko samo odkrycie ponurego oblicza duchowego, ale też i danie najsilniejszego oręża na wszelkie zło i naszą niedolę, a mianowicie, by modlić się nie dla politycznych i patriotycznych demonstracji, ale z wiary i w pokorze, w wyznaniu przed Bogiem naszych win i błędów. Bo u nas nastał taki zwyczaj, że tylko z okazji patriotycznych i politycznych imprez i zjazdów liczni nasi patrioci pokazują się w cerkwi — dla Ukrainy — i myślą, że już będzie Ukraina, a poza tym oni prawie nie zaglądają do cerkwi. Podałem więc w tych moich wspomnieniach i refleksjach modlitwę jako naj-

jaka dzieli te dwa odrębne światy, polski i żydowski. Po prawej stronie widzimy ks. Władysława Hermana w otoczeniu dworu, zaś po przeciwnej stronie obrazu mamy kłębowisko nikczemnych, odrażających Żydów, błagających uniżenie o miłosierdzie. Książę nie może zdobyć się na ostateczną decyzję, głęboko zamyślony, spogląda smutnie przed siebie, jakby przeczuwając ten ogrom nieszczęścia, który niesie z sobą ta złowieszcza zgraja. Książę waha się, ale najbliżsi obdarowani podarkami skłaniają się w stronę Żydów i jedynie pies książęcy, nie mogąc powstrzymać swej wrodzonej nienawiści ku Żydom, usiłuje rzucić się na nieproszonych przybyszów. Artysta przeciwstawił tu instynktową czujność zwierzęcia krótkowzrocznej lekkomyślności tych ludzi.

Po raz drugi porusza Matejko problem żydowski w dziele pt. „Wypędzenie Żydów z Krakowa w roku 1494". Jak wiadomo, mieszczaństwo krakowskie nie mogąc się doczekać usunięcia przez władze Żydów z miasta, wbrew wyraźnym zakazom królewskim, samo wygnało Żydów na Kazimierz. Artysta przedstawił ten moment dziejów w sposób oryginalny i pełen ekspresji. Ciemną, wąską uliczkę średniowiecznego Krakowa wypełnia tłum gestykulujących i lamentujących Żydów, których twarze wykrzywione strachem i złością, świadczą wymownie o uczuciach, jakie żywią do autochtonów egzekwujących swe prawa. Gwałtowny pożar, szerzący się w głębi ulicy, oświetla jaskrawo postacie ludzkie, nadając obrazowi cechę niesamowitej grozy.

Ciekawe i charakterystyczne jest ujęcie problemu żydowskiego w „Konstytucji 3 Maja", na którą artysta pod wpływem dzieł Kalinki miał odmienny pogląd niż większość społeczeństwa. Otóż w prawym rogu tego obrazu poza kordonem żołnierzy umieścił Matejko dwóch Żydów, z których pierwszy patrzy z zachwytem na przechodzący do katedry orszak, drugi natomiast z ironicznym uśmiechem spogląda w stronę widza. Obaj mają miny zadowolone i szczęśliwe, jakby byli pewni, że nadchodzący przewrót społeczny im przede wszystkim przyniesie korzyści.

*

Matejko mimo swego ogromnego artystycznego geniuszu i przemożnej roli, jaką odegrała jego sztuka w dziejach Narodu Polskiego, nie znalazł takiego uznania, na jakie zasługiwał. Jeszcze za jego życia, usiłowały pewne koła poderwać autorytet i sławę, jaką artysta posiadał w społeczeństwie. Po śmierci Matejki, pracowano już zupełnie jawnie nad jego „detronizacją", co było tym łatwiejsze, że przychodzą do nas w tym czasie z zachodu hasła artystyczne, biegunowo różne od tych, którym hołdował nasz artysta. Lecz triumf wrogów Matejki nie trwał długo, gdyż tak wybitna i oryginalna indywidualność artystyczna, nie da się nigdy trwale usunąć w niepamięć, tym bardziej, że dopiero obecnie dostrzegamy w twórczości Matejki te wartości, których nie widzieli i nie umieli ocenić współcześni.

Tak więc wyjątkowy w dziejach sztuki europejskiej talent i bezkompromisowe, na wskroś nowoczesne poglądy narodowe, powinny uczynić szlachetną postać Jana Matejki każdemu Polakowi szczególnie drogą i bliską.

Zbigniew Cieliński.

silniejszy środek naszego ratunku, bo prawdziwa modlitwa to religijny akt, to wołanie człowieka-stworzenia do Boga-Stwórcy o pomoc, o pociechę i lekarstwo na wszelkie zło, a głównie na niedomagania duchowe. Bo modlitwa jest zawsze potężnym środkiem we wszelkich potrzebach, jedynym środkiem, kiedy wszystkie inne środki zawiodły i okazały się niewystarczającymi. Modlitwa to najlepszy dowód miłości swego narodu, bo kto modli się za swój naród, ten nie chorobliwym sentymentem, nie pustymi marzeniami lub frazesami, jakie z wiatrem ulatują, ale aktem religijnym udaje się przed Tron Boga, od którego pochodzi wszelkie dobro: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępując od Ojca światłości" (Jak. 1, 17) i wyprasza ratunek i pomoc dla swego narodu. Podane przeze mnie bolące momenty — prawdziwe, ja je podtrzymuję i nie odwołuję ich, bo one jawne, powszechnie znane i bolące. Ja je przeżywałem, ja je gorzko odczuwałem. W tych moich wspomnieniach i refleksjach przebija się nie tylko mój ból, ale też pragnienie lepszej doli dla mego narodu, ażeby nie tylko nie powtórzyła się smutna historia, lecz także, by nastąpił pozytywny powrót do prawdziwego dobra. Uważam, że postąpiłem tak, jak powinien postąpić przełożony w katol. Cerkwi.

Tu nie mogą mieć miejsca zarzuty, jak: poco było wyciągać to, co minęło, poco wyciągać publicznie, dlaczego w tak ostrej formie. Na te zarzuty odpowiadam, że u nas u przeważnej części przewodników naszego narodu sumienie zakamieniałe, dusze w jakiejś martwocie, w jakimś chorobliwym majaczeniu o narodzie, o Ukrainie, a nie ma jasnego, trzeźwego odczucia naszego groźnego duchowego położenia, nie ma rozumnej, mądrej i planowej akcji, aby zaradzić naszemu położeniu i podjąć pozytywne a uczciwe sposoby ratunku. U nas odbywają się patriotyczne zjazdy, narodowe zebrania, na jakich pełno samookłamywania się („samodurennja"), wzajemnych osobistych pochwał, pełno narzekań na krzywdy od obcych, od wrogów, potem te narady kończą się zwyczajnie wspólnym komersem dla przywódców-patriotów, a inni uczestnicy „pokrzepieni na duchu" rozchodzą się po restauracjach albo szynkach, ażeby zapomnieć o swojej niedoli.

Liczne rany z minionych lat nie zagoiły się. One dalej ropią, one tylko zakryte i przyduszone. Liczni nasi patrioci tak zwani „wierzący" mają podwójną duszę i podwójne oblicze. Oni teraz ściśnięci i związani władzą, nie mogą pokazać właściwego oblicza. Niechaj otworzyłoby się im szerokie „hulaj-pole", wtedy oni zaznaczyli by swoją „własť i syłu". Oni znów przeganiali by „popów" i Biskupów, jacy nie chcieliby poddać się ich dyktandu. U nich kryje się ten sam duch, który zaznaczył się w swoim czasie u „wierzących katolików" w Przemyślu przeciwko swemu Biskupowi. Nasi liczni patrioci tylko przybrali minę lisa siedzącego w klatce, ale na swobodzie pokazaliby swoją właściwą naturę. Chytrzenie, udawanie, mielenie frazesów („pustomelstwo"), żądza żeru — to znana ich natura. Niechaj nikt nie da się nabrać zbytnio na to, że jest zwrot do Cerkwi u naszej patriotycznej inteligencji. Dałby Bóg, żeby tak było. Jednak tylko mała cząstka inteligencji zwraca się do Cerkwi, a u przeważnej części to tylko pozory. Ona wprawdzie świeci ogarek Bogu, ale i świeczkę dla „Nacji", która stanowi dla niej bożyszcze. Zresztą ten zwrot jest tylko z konieczności, bo liczni patrioci widzą, że wszystko potracili i zmarnowali, a jeszcze tylko Cerkiew została. Zresztą już nie ma tak zbyt licznych kadrów naszej patriotycznej inteligencji. Ona marnieje, coraz jej mniej, a na przyrost w dzisiejszych warunkach nie zanosi się. I to może kara Boża za to, że ta patriotyczna inteligencja sama zeszła na bezdroża i naród za sobą pociągnęła.

Co do publicznego wywlekania spraw, to trzeba powiedzieć, że publicznie i bez słusznej przyczyny wyciągać osobiste czy domowe błędy i utarczki — czyn karygodny i grzech przeciwko ósmemu Przykazaniu Bożemu. Ale zatajać duchowy upadek w narodzie, jego błędy i rany publiczne, jawne, rażące i chroniczne — to byłoby zbrodnią względem swego narodu ze strony tego, kto może i powinien podnieść głos i przestrzegać. Byłby zabójcą a nie lekarzem ten, kto choremu skrywałby chorobę i tumaniłby go („zadurjuwał") co do jego niebezpiecznego stanu zdrowia. Niecny przeciwnik, wróg, może się cieszyć z naszych upadków i sporów, ale radość jego byłaby pełna, gdybyśmy zaginęli w naszym nieszczęsnym stanie. Kiedy jednak będziemy poważnie traktować nasze nieszczęsne położenie, kiedy weźmiemy się na serio do podźwignięcia, wtedy wszyscy obcy ludzie, jako też poważni i uczciwi przeciwnicy, będą mieli przed nami respekt i poszanowanie, a niecni wrogowie nie będą się cieszyć, lecz smucić. Nie zakrywanie ran, by dalej ropiły i zatruwały cały organizm, lecz odkrycie choroby — to pierwszy krok do uleczenia i uzdrowienia.

Kiedy ogłosiłem swoje wspomnienia i refleksje z czasów ukraińskich rządów, nie pisałem na ślepo, lecz znałem sprawę. Ja nie dzisiejszy, ja już dużo doświadczył i doznał wiele przykrych i gorzkich uderzeń. Myślę, że ja dobrze orientuję się w położeniu naszego narodu, a jeszcze więcej odczuwam jego nieszczęsną dolę i jej przyczyny. Nie to jest największe nieszczęście, że nie mamy własnego państwa, nie to największe zło, co z zewnątrz przychodzi, ale największa groza jest wtedy, kiedy w narodzie duchowy rozstrój („rozwał"), kiedy jego duchowa siła zamarła, kiedy w narodzie zamiast wysokich i błogosławionych idei i samozaparcia, — zawładnęły niskie samolubstwo, osobista pycha i osobisty interes. Ten właśnie stan był i jest przyczyną wszelkiego nieszczęścia naszego narodu. Bo gdyby Opatrzność Boża dozwoliła nam mieć swoje własne państwo, to bez wewnętrznej siły, bez duchowych wartości, bez ofiary i poświęcenia my nie potrafilibyśmy go utrzymać. Ciężko zdobyć państwo, ale jeszcze ciężej je prowadzić.

I dlatego przy końcu moich wspomnień i refleksji umieściłem wezwanie: „Módlmy się zosobna, módlmy się wspólnie za nieszczęsny ukraiński naród, ale nie dla politycznej, czy patriotycznej demonstracji, tylko módlmy się w duchu wiary i pokory, aby Chrystus Zbawiciel odjął od ukraińskiego narodu, a głównie od jego kierownictwa („prowodu") duchową ślepotę, którą za dopustem Bożym porażony, ażeby nam dał zrozumienie naszej dziecinnej i nierozumnej hardości, byśmy zobaczyli, poznali i odczuli nasze występki i krzywdy wyrządzone Chrystusowi-Bogu i Jego Cerkwi, ażebyśmy w szczerym uniżeniu się przeprosili Chrystusa i przynieśli Mu zadośćuczynienie i ekspiację".

(C. d. nastąpi).

W sprawie składek ubezpieczeniowych od ognia

Dzisiaj zjawił się u mnie egzekutor podatkowy i przedłożywszy nakazy płatnicze zażądał zapłaty 300 zł jako należności za asekurację kościoła i budynków plebańskich. Ponieważ pieniędzy nie miałem, zajął mi krowę i klacz.

Oto dola dzisiejszego proboszcza. Kościół własność parafii, budynki plebańskie też, a ty proboszczu nie tylko poprawiaj wszystko za swe pieniądze, ale jeszcze płać wysokie asekuracje. Za szkołę płaci gmina. Za kościół i budynki plebańskie płaciły dawniej gromady, dziś gmina nie chce się tym zająć, a nasze rady parafialne nic nie znaczą, nie mają prawa uchwalania ani egzekwowania należytości na potrzeby kościoła.

Jest ustawa o składkach kościelnych, ale brak rozporządzenia wykonawczego. Ks. poseł Lubelski oznajmił na zebraniu księży, że wprowadzenie w czyn tej ustawy zależy od stanowiska samych władz kościelnych. Jeśli tak, to czemuż my proboszczowie narażeni jesteśmy na takie nieprzyjemności i niesłuszne wydatki?! Folwarków nie mamy — jura stolae bardzo się pokurczyły, składki kościelne nie wystarczą na potrzeby kościoła — z czego ma ksiądz płacić?

Rząd egzekwuje swe należności nie od właścicieli, ale od użytkowców tj. proboszczów, a że ci są potulni i państwowo nastawieni, więc zapłacą. Oto nagroda za pracę dla państwa, którego władze chcą uchodzić za sprawiedliwe i katolickie! Co robić? Może dadzą jakąś radę zacni Konfratrzy!

Proboszcz.

Przegląd prasy

Nieszczególna odpowiedź. W paryskim „Tryzub'ie" gener. sekretarz Tow. b. wojaków armii UNR zamieścił te słowa:

„Drugim zjawiskiem, jakie — czym dalej, to tym jaskrawiej występuje, to aktywność religijnej ukraińskiej greko-katolickiej mniejszości przeciwko interesom ukraińskiej prawosławnej większości. Ta greko-katolicka mniejszość powinna sobie uświadomić przecież, w przeddzień Zrywu, że jej akcja kierowana Rzymem, musi znaleźć zdecydowany i bezwzględny sprzeciw ze strony prawosławnej ukraińskiej większości. Potwierdza to historia i ta historia naocznie dowodzi, że prawosławna ukraińska większość nigdy nie dopuści do skatolizowania Ukrainy. I dziwnym wydaje się, jak greko-katolicka mniejszość nie rozumie i nie widzi, że staje się ona tylko narzędziem w rękach mądrego Rzymu, tego swego rodzaju Internacjonału, dla którego nacjonalizm jest tylko formą, a nie treścią".

Na te wywody odpowiada lwowska „Katołyćka Akcia", ale jak miękko, niejasno, „dyplomatycznie":

„Prosimy zrozumieć nas, że jakakolwiek akcja greko-katolickiego centru nie jest n i c z y m i n n y m (Podkreślenia nasze. Przyp. G. K.), jak tylko reakcją na obecny stan tutejszego prawosławia, które utraciło kontakt z ukraińskim narodem, i reakcją na wprost niesłychane przygotowania sekciarzy do walki o ukraińską duszę, sekciarzy, którzy są awangardą najtajniejszych sił rozkładowych, którzy idą na zniszczenie krzepkości, moralności i odporności ukraińskiej nacji". (A więc gdyby prawosławie nie utraciło łączności z ukrainizmem i gdyby nie sekciarze — to co? Przyp. G. K.).

Na zarzut współpracy z „mądrym Rzymem" — „Katołyćka Akcia" odpowiada: „Wam pewnie tęskno za Moskwą... My chętnie poszlibyśmy na współpracę z k a ż d y m, kto by szczerze i uczciwie pomagał naszemu Narodowi. Stanowczo sprzeciwiamy się Waszemu poglądowi, że my jesteśmy „narzędziem w rękach Rzymu", bo jak nasza cała najwyższa Cerkiewna Hierarchia, tak i ogół ukraińskich obywateli daleko już wyszedł poza granice możliwości spełniać jakiekolwiek inne zadania i być narzędziem jakiejkolwiek innej prawdy, jak tylko wyłącznego i jedynego dobra ukraińskiej nacji".

Cały ten wywód jest co najmniej „nieszczególną odpowiedzią". I to w dodatku w organie Akcji Katolickiej. Dla ścisłości dodajemy, że zamieściliśmy z tej repliki tylko urywki, ale i w reszcie argumentów nie znaleźliśmy nic ponad niejasność, połowiczność i „dyplomację". Brak męskiej, katolickiej śmiałości w obronie swego prawa do przetworzenia wierzeń narodu.

Ewangelickie chluby. Polscy protestanci lubią powoływać się na głośne nazwiska, zwłaszcza zmarłych, twierdząc, że to byli ich współwyznawcy. Nie przeczymy, że wśród zasłużonych Polaków byli i luteranie i kalwini, ale na tych listach ewangelickich widnieją często nazwiska i ludzi, o których „ewangelickości" lepiej by nie wspominać, bo ograniczała się ona tylko do... rozwodu w konsystorzu ewangelickim.

Są też i innego rodzaju nazwiska na tych listach — ludzi, którzy urodzili się ewangelikami, lecz potem przeszli z p r z e k o n a n i a na katolicyzm. Ciągle np. uważają ewangelicy za „swego" śp. Wojciecha Kętrzyńskiego, zasłużonego historyka i dyrektora Ossolineum, a tymczasem — jak przypomina miesięcznik „Gregoriana" — po śmierci Kętrzyńskiego, arcybiskup Bilczewski przysłał do kuratora Ossolineum, księcia Lubomirskiego pismo tej treści:

„W chwili, kiedy przyjąłem śp. Wojciecha Kętrzyńskiego na łono Kościoła, powiedział mi: „Dotąd byłem złączony z Ojczyzną tylko węzłem narodowym. Teraz jestem z nią spojony też węzłem świętej wiary katolickiej. Ogromnie jestem za to wdzięczny Bogu. Możesz to, Arcypasterzu nasz, powiedzieć całemu światu".

Możeby więc Panowie Ewangelicy zechcieli nazwisko tego uczonego wykreślić z listy wielkich ewangelików!

Sprawy religijne

DUCHOWIEŃSTWO NA DOZBROJENIE ARMII. Episkopat i duchowieństwo rzymsko-katolickie w Polsce wpłaciło na ręce ks. Biskupa Polowego 236.065 zł na moralne dozbrojenie armii. Pieniądze te przeznaczono głównie na zakup kaplic polowych. Nadto zwróciły się poszczególne Episkopaty z wezwaniem do duchowieństwa w sprawie osobistego udziału w pożyczce na cele obrony przeciwlotniczej i do współpracy w komitetach lokalnych pożyczki.

USTAWODAWSTWO FLAGOWE W NIEMCZECH przepisuje nowe i szczegółowe przepisy nawet co do ustrajania kościołów w dni świąt państwowych i kościelnych. A mianowicie: na kościołach i innych budynkach kościelnych można wywieszać tylko flagi państwowe i narodowe w dni, w które państwo zarządza wywieszenie flag, choćby to były dni o specjalnym także znaczeniu dla Kościoła. Flagi kościelne mogą się tam pojawiać tylko wtedy, gdy dotyczy to wyłącznie święta kościelnego. Ale nawet i wtedy barwy kościelne nie mogą się pojawiać na domach prywatnych, ulicach i ołtarzach procesjonalnych.

ROCZNICA ZGONU ŚW. JANA VIANNEYA. — W br. przypada 80 rocznica zgonu patrona duszpasterzy św. Jana Chrzciciela Vianneya, „Proboszcza z Ars". Urodzony dn. 8 maja 1786 w Dardilly koło Lyonu dopiero w 19 roku życia rozpoczął nauki elementarne. Wyświęcony na kapłana w r. 1815 objął w r. 1818 probostwo w Ars, gdzie rozwinął działalność apostolską, budzącą podziw całego świata katolickiego. W r. 1855 został odznaczony przez rząd francuski Legią honorową. Zmarł 4 sierpnia 1859 roku. Beatyfikowany 8 stycznia 1905 r. przez Piusa X, 31 maja 1925 r. był kanonizowany przez Piusa XI. Dziesięć lat temu Ojciec św. Pius XI ogłosił św. Jana Vianneya patronem duszpasterzy. Uroczystość jego obchodzi Kościół w dn. 9 sierpnia.

JUBILEUSZ KATOLICYZMU CHORWACKIEGO. W grudniu roku przyszłego przypada 1300 rocznica obioru na stolicę Piotrową papieża Jana IV, pochodzącego z Dalmacji. Z pontyfikatem tego papieża wiąże się u Chorwatów pamięć w chwili, w której naród ten wszedł ostatecznie w orbitę chrześcijaństwa i Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Chrześcijaństwo szerzyło się wprawdzie na dzisiejszych ziemiach chorwackich, zwłaszcza w Dalmacji, już za czasów apostolskich i posiadało własną stolicę biskupią w Solinie (Salonae) pod Splitem, jednak mieszkańcami tych krajów wówczas nie byli jeszcze Słowianie, którzy osiedlili się tu około VII w. naszej ery. Słowianie przyjęli chrześcijaństwo nader szybko i już wkrótce powstał cały szereg nowych biskupstw, jak w Trogirze, Kotorze, Kninie, Biogradzie. Było to wielką zasługą wspomnianego papieża Jana IV. Wkrótce po swoim wyborze na Stolicę Piotrową wysłał on do Dalmacji jako swego legata specjalnego Jana z Rawenny, którego głównym zadaniem było wykupienie niewolników chrześcijan z rąk nowych władców kraju Chorwatów. Misja ta całkowicie się udała, Jan z Rawenny pozostał jednak w Dalmacji, nawracając Słowian. Ewangelizacja postępowała bardzo szybko. Jan z Rawenny został pierwszym arcybiskupem Splitu (Spalato), diecezji powstałej w pobliżu starożytnego Solina, a w trzydzieści lat później Chorwaci złożyli ówczesnemu papieżowi św. Agatonowi hołd dla Stolicy Świętej wraz z przyrzeczeniem, że nie będą czynili wypraw wojennych w celach podboju, lecz jedynie bronić zawsze swoich siedzib i swojej wolności. W zamian za to przyrzeczenie papież św. Agaton przyjął naród chorwacki pod opiekę Stolicy Apostolskiej. W ciągu ubiegłych trzynastu stuleci od owych wydarzeń zginęło wiele narodów, nie raz bez śladu, Chorwaci jednak ostali, walcząc nie tylko o swoją wolność ale także w obronie wiary i swego przywiązania do Stolicy Piotrowej. Dlatego wspomnienie dziejów przystąpienia Chorwacji do jedności z Kościołem jest dla Chorwatów wspomnieniem wiecznie żywym i dlatego cały ten naród przygotowuje się do godnego uczczenia 1300-lecia pierwszych swych kontaktów z Kościołem. W związku z tym wszyscy arcybiskupi i biskupi chorwaccy w liczbie czternastu z arcybiskupem zagrzebskim Alojzym Stepinacem na czele wydali ostatnio zbiorowy list pasterski, przypominający wiernym dzieje stosunku Chorwatów do Kościoła.

Wśród książek

Pomatheus Conte a Coronata O. M. C., Manuale practicum Iuris Disciplinaris et Criminalis regularium. In-8, Torino 1938 (Marietti), str. 276, L. 18.

Od czasu wydania nowego kodeksu prawa kanonicznego, a więc od dwudziestu lat z górą czuło się potrzebę opracowania specjalnego podręcznika dla prawa materialnego dyscyplinarnego i karnego oraz dla formalnego postępowania w tych dziedzinach. Pracy tej podjął się ostatnio znany kapucyn, jeden z najwybitniejszych kanonistów współczesnych, O. Mateusz Conte a Coronata, ująwszy w niewielkiej rozmiarami książce wszystkie niemal zagadnienia penitencjarne, które w życiu zakonów męskich mogą się zdarzyć. Tym samym dał wszystkim, a zwłaszcza przełożonym zakonnym, prawdziwe *Manuale,* gdzie zwięzłość i jasność komentowanych przepisów walczy o lepsze z gotowymi formułami wszelkich możliwych pism i schematów w postępowaniu tak pozasądowym dyscyplinarnym, jak i karno-sądowym w obrębie życia zakonnego. Na szczególne podkreślenie zasługuje bardzo poważne ujęcie, zmuszające do poważnego zastanowienia się wszystkich przełożonych, którzy pragnęli by korzystać z przywileju nakładania kar kościelnych *ex informata conscientia.* Obszerny spis wszystkich prawem przewidzianych wykroczeń, jak i kar za nie, oraz obszerny a dokładny indeks rzeczowy niesłychanie ułatwiają każdemu zainteresowanemu natychmiastowe uzyskanie potrzebnej w danej chwili informacji. Podręcznik Ojca A Coronaty powinien się znajdować w podręcznej bibliotece każdego domu zakonnego; przestudiować zaś winien go każdy przełożony zakonny, zwłaszcza ten, którego znajomość prawa kościelnego od czasów studiów stała się dość luźna.

Ks. Dr Jerzy Jaglarz.

Będziemyśl i Klęczany. Rys historyczno-etnograficzny z 23 fotografiami. Przez Ks. Jana Wołek-Wacławskiego. Jaworów. Nakładem autora.

Monografie naszych miast i wsi dobrze opracowane, stanowią prawdziwy skarb w literaturze kościelnej z działu historycznego. Trzeba przyznać, że autor dużo pracy zadał sobie, ażeby przejrzeć i przestudiować całą bibliografię (podaną na końcu książki) tyczącą się tych dwóch miejscowości. Załączone ilustracje podnoszą wartość

książki. A opis „zwyczajów dawnych“, podanie „wielkich czynów ojców“, co poszli budować Ojczyznę orężem, przemawia do serca i obudza szacunek dla obywateli Będziemyśla i Klęczan. Praca ks. Wołek-Wacławskiego sumienna służyć może jako wzór do opracowania monografii innych miejscowości, które kryją przed nami bezcenne skarby przeszłości.

X. Pilin.

Ks. Franciszek Błotnicki: Idźmy za Nią. Czytanki majowe. Lwów 1939. Wydawnictwo OO. Dominikanów. Str. 188. Cena 1.80 zł.

Zbliża się maj. Duszpasterze rozpoczną poszukiwania po księgarniach za nowymi czytankami majowymi. Oto już wyszła z druku czytanka majowa pióra znanego nam poety Ks. Franciszka Błotnickiego. Czytanka w treści swojej chociaż nam znana, to jednak oryginalna. Bo któż nie zna życia Matki Najśw.? Ale autor w czytankach na każdy dzień umieszcza na wstępie krótki epizod z życia Matki Najśw., po krótce zastosowuje życie nasze do treści ewangelii, przytacza zupełnie nowe przykłady, bardzo ładne, rzewne, podnoszące na duchu słuchacza, przykłady z obcej i naszej literatury i w epilogu podaje zachętę do naśladowania Matki Najśw., do żarliwego ku Niej nabożeństwa, do ufności w pomoc Matki Bożej i Matki Naszej. Czytanka ta w układzie tak oryginalna przyniesie pożytek duchowy uczestnikom majowego nabożeństwa, a duszpasterzom ulgę w wyszukaniu „nowości“ na maj. Nabyć można już u OO. Dominikanów, oraz w „Bibliotece Religijnej“ we Lwowie. *X. Pilin.*

Pius XI — Wielkiemu Papieżowi w hołdzie. Poznań 1939, str. 79, dużego formatu.

Już ukazał się zapowiedziany przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu piękny album pamiątkowy jako wspomnienie po nieśmiertelnym pontyfikacie zmarłego papieża pod powyższym tytułem. Zawiera on na 80 stronach przemówienia i prace następujących autorów: Kardynał A. Hlond, Prymas Polski: „Opatrzność zapisała Go w nasze dzieje“, Ks. Bisk. Dr Józef Gawlina: „Będzie naszym Orędownikiem u Tronu Bożego“, Prof. Dr Bronisław Dembiński: „Mąż niewzruszonej wiary“, Prof. Dr Oskar Halecki: „Pius XI w perspektywie dziejowej“, Prof. Dr Jan Sajdak: „Pius XI — Papież Wielki“ (wraz z zestawieniem bibliografii prac i rozpraw naukowych), Walerian Sobkowiak: „Był przyjacielem Polski“, Dr Jerzy Młodziejowski: „Od Alp do Watykanu, wraz pokłosie głosów prasy polskiej i zagranicznej o wielkim „polskim“ papieżu.

Wydawnictwo to, będące wyrazem pietyzmu polskiej Akcji Katolickiej i jej hołdem pośmiertnym dla „papieża Akcji Katolickiej“, powinno zdobić każdą bibliotekę i znaleźć się w każdym kulturalnym domu rodzin katolickich.

Książka jest bogato ilustrowana i drukowana na pięknym kremowym papierze ilustracyjnym, w okazałej szacie zewnętrznej. Cena 1.50 zł. Do nabycia w księgarniach i w Diecezjalnych Instytutach Akcji Katolickiej, lub wprost u wydawcy: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, za wpłatą należnej kwoty na PKO. 213—737.

Odpowiedzi Redakcji

X. Y. — Dziękujemy. Nadesłany materiał wykorzystamy. W przyszłości proszę pisać po jednej stronie, gdyż w tej formie, jak nadesłano, różnorodnych notatek wykorzystać nie możemy. Nie mając czasu na przepisywanie, skreślamy stronę mniej ważną. — *Kś. L. T. R.* Zamieścimy. — *XX. Kr., Br. G., Okr i innym,* którzy zwrócili nam uwagę na błąd co odpowiedzi w sprawie trzeciej oracji, dziękujemy. Niestety, przy pospiesznej pracy redakcyjnej a lesie różnorodnych i ciągle zmieniających się przepisów liturgicznych, takie usterki są prawie nie do uniknięcia. Lecz biegli i życzliwi konfratrzy zawsze skorygują.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna“ — Lwów, Zygmuntowska 4.